

5 sierpnia. O. Jacek Salij OP komentuje Ewangelię

(Lb 12, 1-13) Miriam i Aaron mówili źle o Mojżeszu z powodu Kuszytki, którą wziął za żonę. Rzeczywiście bowiem wziął za żonę Kuszytkę. Mówili: "Czyż Pan mówił z samym tylko Mojżeszem? Czy nie mówił również z nami?" A Pan to usłyszał. Mojżesz zaś był człowiekiem bardzo skromnym, najskromniejszym ze wszystkich ludzi, jacy żyli na ziemi. I zwrócił się nagle Pan do Mojżesza, Aarona i Miriam: "Przyjdźcie wszyscy troje do Namiotu Spotkania". I poszli wszyscy troje, a Pan zstąpił w słupie obłoku, zatrzymał się u wejścia do namiotu i zawołał na Aarona i Miriam. Gdy obydwójce podeszli, rzekł: "Słuchajcie słów moich: Jeśli jest u was prorok, objawię mu się przez widzenia, w snach będę mówił do niego. Lecz nie tak jest ze sługą moim, Mojżeszem. Uznany jest za wiernego w całym moim domu. Twarzą w twarz mówię do niego – w sposób jawny, a nie przez wyrazy ukryte. On też postać Pana ogląda. Czemu ośmielacie się źle mówić o moim słudze, o Mojżeszu?" I zapalił się gniew Pana przeciw nim. Odszedł Pan, a obłok oddalił się od namiotu, lecz oto Miriam stała się nagle biała jak śnieg od trądu. Gdy Aaron do niej się zwrócił, spostrzegł, że była trędowata. Wtedy rzekł Aaron do Mojżesza: «Proszę, panie mój, nie karz nas za grzech, którego nierozważnie dopuściliśmy się i jesteśmy winni. Nie dopuść, by ona stała się jak martwy płód, który na pół zgniły wychodzi z łona swej matki". Wtedy Mojżesz błagał głośno Pana: "O Boże, spraw, proszę, by znowu stała się zdrowa".

(Lb 12, 1-13)

Miriam i Aaron mówili źle o Mojżeszem z powodu Kuszytki, którą wziął za żonę. Rzeczywiście bowiem wziął za żonę Kuszytkę. Mówili: "Czyż Pan mówił z samym tylko Mojżeszem? Czy nie mówił również z nami?" A Pan to usłyszał. Mojżesz zaś był człowiekiem bardzo skromnym, najskromniejszym ze wszystkich ludzi, jacy żyli na ziemi. I zwrócił się nagle Pan do Mojżesza, Aarona i Miriam: "Przyjdźcie wszyscy troje do Namiotu Spotkania". I poszli wszyscy troje, a Pan zstąpił w słupie obłoku, zatrzymał się u wejścia do namiotu i zawołał na Aarona i Miriam. Gdy obydwoje podeszli, rzekł: "Słuchajcie słów moich: Jeśli jest u was prorok, objawię mu się przez widzenia, w snach będę mówił do niego. Lecz nie tak jest ze sługą moim, Mojżeszem. Uznany jest za wiernego w całym moim domu. Twarzą w twarz mówię do niego – w sposób jawny, a nie przez wyrazy ukryte. On też postać Pana ogląda. Czemu ośmielacie się źle mówić o moim słudze, o Mojżeszem?" I zapalił się gniew Pana przeciw nim. Odszedł Pan, a obłok oddalił się od namiotu, lecz oto Miriam stała się nagle biała jak śnieg od trądu. Gdy Aaron do niej się zwrócił, spostrzegł, że była trędowata. Wtedy rzekł Aaron do Mojżesza: «Proszę, panie mój, nie karz nas za grzech, którego nierozważnie dopuściliśmy się i jesteśmy winni. Nie dopuść, by ona stała się jak martwy płód, który na pół zgniły wychodzi z łona swej matki". Wtedy Mojżesz błagał głośno Pana: "O Boże, spraw, proszę, by znowu stała się zdrowa".

(Ps 51 (50), 3-4. 5-6b. 6c-7. 12-13)

REFREN: Zmiłuj się, Panie, bo jesteśmy grzeszni

Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskawości swojej,
w ogromie swej litości zgładź moją nieprawość.
Obmyj mnie zupełnie z mojej winy
i oczyść mnie z grzechu mojego.

Uznaję bowiem nieprawość moją,
a grzech mój jest zawsze przede mną.
Przeciwko Tobie samemu zgrzeszyłem
i uczyniłem, co złe jest przed Tobą.

Abyś okazał się sprawiedliwy w swym wyroku
i prawy w swoim sądzie.
Oto urodziłem się obciążony winą
i jako grzesznika poczęła mnie matka.

Stwórz, Boże, we mnie serce czyste
i odnów we mnie moc ducha.
Nie odrzucaj mnie od swego oblicza
i nie odbieraj mi świętego ducha swego.

Aklamacja (J 1, 49b)

Nauczycielu, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś Królem Izraela.

(Mt 14, 22-36)

Gdy tłum został nasycony, zaraz Jezus przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a

On sam tam przebywał. Łódź zaś była już o wiele stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go krocącego po jeziorze, zlékli się, myśląc, że to zjawą, i ze strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: „Odwagi! To Ja jestem, nie bójcie się”. Na to odezwał się Piotr: „Panie, jeśli to Ty jesteś, kaź mi przyjść do siebie po wodzie!”. A On rzekł: „Przyjdź!”. Piotr wyszedł z łodzi i krocąc po wodzie, podszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru uląkl się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: "Panie, ratuj mnie!". Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: „Czemu zwątpiłeś, człowiecze małej wiary?”. Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: „Prawdziwie jesteś Synem Bożym”. Gdy się przeprawili, przyszli do ziemi Genezaret. Ludzie miejscowi, poznawszy Go, posłali po całej tamtejszej okolicy i znieśli do Niego wszystkich chorych, prosząc, żeby ci przynajmniej frędzli Jego płaszcza mogli się dotknąć; a wszyscy, którzy się Go dotknęli, zostali uzdrowieni.

Komentarz:

Jezus przyszedł do swoich uczniów po prostu po to, żeby wyratować ich z burzy morskiej. Przy okazji dał nam sygnał, że Jego miłość do nas jest naprawdę wszechmocna i nie ograniczają jej nawet prawa przyrody. On może i chce przyjść z pomocą każdemu z nas zawsze, również w sytuacjach po ludzku beznadziejnych.

Jednak w chodzeniu Pana Jezusa po morzu jest jeszcze ogromnie ważny wymiar symboliczny.

Wody stojące symbolizują w Starym Testamencie śmierć, tak jak wody płynące są symbolem życia. Wodami śmierci były na przykład wody potopu. W czasach Noego ludzie zalali ziemię swoimi grzechami i prawie wszyscy się w tych swoich grzechach potopili. Wody potopu tylko ujawniły tę śmierć, jaką ci ludzie już przedtem na siebie sprowadzili.

Wodami śmierci, przed którymi Bóg ocalił swój lud, były również wody Morza Czerwonego. Do wód śmierci został wrzucony prorok Jonasz. Żeby zaś ta symbolika śmierci jeszcze bardziej się uwyraźniła, czytamy w Księdze Jonasza, że prorok został nie tylko wrzucony do wody, ale jeszcze połknięty przez jakiegoś potwora morskiego. Okazuje się jednak — i to jest główne przesłanie opowieści o wrzuceniu Jonasza do wód śmierci — że nie ma takiej opresji, z której Bóg nie mógłby nas wybawić.

Symboliczne przesłanie wynikające ze sceny chodzenia Jezusa po wodach śmierci jest jeszcze głębsze. Jest to jakby prorocza zapowiedź tego, co się miało stać na Kalwarii. Oto sam Syn Boży przyszedł na ziemię, którą myśmy zalali naszymi grzechami. Po ludzku rzecz biorąc, było rzeczą niemożliwą, żeby ktokolwiek mógł uchronić się od śmierci grzechu: grzech zalewa bowiem całą ziemię. Uchronić się od śmierci grzechu było tak samo niemożliwe, jak to, żeby człowiek chodził po wodzie.

Okazało się jednak, że Syn Boży nie tylko nie utonął w ludzkich grzechach, ale przeszedł przez te wody grzechu suchą stopą. Nawet podczas tego potwornego ataku, jakie siły zła podjęły przeciwko Niemu

na Kalwarii, Jezus pozostał sobą, pozostał wypełniony całościowo i najczystsza miłością do swojego Ojca i do wszystkich ludzi, nawet do swoich morderców.

Co więcej, Syn Boży przyszedł na naszą ziemię właśnie po to, żeby nas wszystkich uwolnić od wód śmierci, a nawet uzdolnić do przejścia przez nie suchą stopą. Taki jest sens epizodu związanego z Piotrem. Jeśli ktoś jest blisko Pana Jezusa, to choćby znalazł się w samym środku jakiejś burzy zła, nie zginie w niej, lecz ocali swoją duszę. A jeśli nawet w jakiejś chwili ogarnie nas zwątpienie i zaczniemy tonąć, trzeba tylko z wiarą wołać: „Panie, ratuj!”, a zostaniemy ocaleni.

Wielka to pociecha dla nas grzeszników, że nawet jeśli czasem nasza słabość okaże się większa niż nasza wiara — Jezus nawet wtedy nami nie gardzi, lecz chce nam podać rękę i nas ocalić. Bylebyśmy tylko starali się być blisko Niego.

o. Jacek Salij OP